

CZUWAMY!



Harcownik

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻOWY - Warszawa, 09.1983 Nr 4

"Harcownik" - Miesięcznik Młodzieżowy. Numer 4 przygotowali: Piotr Dziechciarz, Paweł Milcarek, Anna Misztal, Paweł Witaszek.

Wezwanie Papieża

Jesteśmy młodym pokoleniem Polaków, katolików. Przed nami wielkie zadanie podniesienia wzwyż Rzeczypospolitej. Zadanie to trudne, ale wykonać je musimy. Nie chcemy zła w życiu społeczno-politycznym, nie chcemy rozszerzania się nałogów, rozbitych rodzin, nieposzanowania życia. Chcemy silnej, wielkiej duchem Polski, której mocą będą silnie ze sobą związane rodziny, składające się na zdrowy naród.

Ruch harcerski przez całe 70-lecie swego istnienia wysuwał hasło służby Bogu, Polsce i bliźniemu. Przed oczyma przesuwają się galerie postaci: Małkowski, Drahonowska, Kozielewski, Sedlaczek, Haller, Strumiłło, Glass... Jesteśmy im coś winni. Nie możemy tylko korzystać z ich dorobku, ale musimy go twórczo rozwijać. Rozwijać - bez zmniejszania.

Nasz Ojciec Święty, Papież-Polak, skierował do nas w czerwcu wezwanie. Powiedział: "Jeszcze raz wracam do młodzieży harcerskiej. Serdecznie was pozdrawiam i błogosławieństwo na waszej drodze w oparciu o przyrzeczenia harcerskie i o najlepsze tradycje waszego ruchu. Czuwaj!"

Nasze odpowiedzi musi być hasło: "C z u w a m y !"

Czuwamy nad przeszłością naszej Ojczyzny. Czuujemy się odpowiedzialni za błędy, ale i jesteśmy dumni z wielkości. Z naszej historii chcemy wziąć odwagę Chrobrego, rycerskość Zawiszy, patriotyzm Kościuszki, wiarę Traugutta, wytrwałość Piłsudskiego i Dmowskiego, ofiarność i poświęcenie Św. Maksymiliana oraz mądrość Kardynała Wyszyńskiego.

Czuwamy nad przyszłością Polski - którą sami mamy tworzyć. Chcemy, aby była to Polska żyjąca nauką Chrystusa; aby były w niej respektowane prawa Boże; aby jeszcze większym kultem otaczana była Matka Boża Królowa Polski - Ta, co "Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Brazie". Chcemy, aby była to Polska zjednoczona - "jednością silną", aby było w niej miejsce dla wszystkich Polaków; abyśmy poczuli się jedną rodziną.

Czuwamy, aby nikt z Polaków nie zapomniał o suwerenności, wolności, chrześcijańskim duchu równości; abyśmy wszyscy dążyli do braterstwa.

Czuwamy, aby nasze pragnienia nie stały w poprzek jedności chrześcijańskiej Europy.

Czuwamy, aby nie zaginął testament naszych Poprzedników w harcerskiej służbie. Pragniemy zachować pamięć o nich i o ich czynach. Chcemy, aby nasza praca przybliżyła nas do ideału świetlanego Krzyża - ideału wyrażonego w Prawie i Przyrzeczeniu.

C Z U W A M Y !

Redakcja "Harcownika"

W NUMERZE: Apel Jasnogórski z Papieżem +++ Problem polityczności harcersstwa +++ Historię trzeba znać +++ Władysław Sikorski +++ Wspomnienie jasnogórskie +++ s.p.Hm.Rp.Zbigniew Heidrich +++ Przegląd prasowy +++ Czterdzięci lat wstecz.

»Od Was zależy jutrzejszy dzień«

SŁOWA PAPIEŻA JANA PAWŁA II DO MŁODZIEŻY WYPOWIEDZIANE W CZASIE APELU JASNOGÓRSKIEGO 18.06 W CZĘSTOCHOWIE

W godzinie apelu jasnogórskiego staję, o Matko, przed Twoim umiłowanym Wizerunkiem, ażeby Cię powitać.

Witam Cię jako pielgrzym ze Stolicy Świętego Piotra w Rzymie a zarazem syn tej ziemi, pośród której od sześćset lat jesteś obecna w Twoim Jasnogórskim Wizerunku.

Przybywałem tutaj często woła-
niem serca, w każdą środę przemawia-
łem do Ciebie wobec uczestni-

ków audiencji generalnych w Watykanie. Przeżywałem jubileusz sześćsetlecia wraz z wszystkimi Twoimi ojcami, wraz z całym moim Narodem.

Dziś dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świę-
tym miejscu i spojrzeć w Twoje Jasnogórskie Oblicze

Witam Cię w godzinie wieczornego apelu po Mszy świętej odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży. Witam Cię wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania - przede wszystkim wraz z Pol-
ską Młodzieżą.

Raduję się z tego, że jesteśmy tutaj razem wobec Matki naszego Narodu. Raduję się, Drodzy Młodzi Przyjaciele, że razem z Wami mogę ja raz jeszcze pozdrowić słowami dzisiejszej wieczornej liturgii: Błogosławiona jesteś, Córko, przez Boga Najwyższego spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi...

Tyś wielką chlubą naszego narodu!

Raduję się, że wspólnie z Wami, Młodzieży Polska, będę mógł rozważyć zwięzłą, a jakże bogatą treść apelu jasnogórskiego, który stał się jakby szczególnym dzie-
dzictwem Tysiąclecia Chrystu Polski.

Już w czasie przygotowania do tej wielkiej rocznicy - 1966 - każdego dnia o godzinie 21 powtarzaliśmy, śpiewając lub wypowiadając słowa:

Maryjo, Królowo Polski,
jestem przy Tobie, pamiętam, czuwał.

Zwięzłe słowa. Wymowne. Zakorzeniły się w naszej pamięci i w naszym sercu. Rok milenijny minął - a my nadal czujemy potrzebę, aby je powtarzać.

Cieszę się, że dane mi jest dzisiaj powitać Panią Jasnogórską, rozważając na-
przód - a potem śpiewając apel jasnogórski z Polska Młodzieżą.

Wypowiadając te słowa: "Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwał", nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodzicy pośród po-
koleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w Miłość, która nas stale ogarnia. Ta Mi-
łość zrodziła się u stóp krzyża, kiedy Chrystus /jak to przypomniła dzisiejsza wieczorna Ewangelia/ zawierzył Maryi swojego ucznia Jana: "Oto syn Twój" /J 19,26/. Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawierzył Jej każdego człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest macierzyńskim od-

zwierciedleniem Jego własnej miłości odkupieńczej.

Wierzmy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nie ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu - i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż - i wreszcie miłością Matki, która stała pod Krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to dlatego, że wierzymy w tę Miłość. Wierzmy, że jest ona od stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. Że jest szczególnie obecna w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Do tej Miłości się odwołujemy. Świadomość tego, że jest taką Miłością, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny Znak, że możemy do niej się odwoływać - daje całej naszej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiś podstawowy wyznacznik: jakąś pewność większą od wszystkich doświadczeń i zawodów, jakie może zgotować nam życie.

Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to nie tylko, aby do tej Miłości /odkupieńczej oraz macierzyńskiej/ się odwołać - ale także, aby na tę Miłość odpowiedzieć.

Słowa: "jestem przy Tobie, pamiętam, czuam" są bowiem zarazem wyznaniem miłości, która pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaka jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają miłość nie wedle skali samego uczucia - ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować - to znaczy: być przy Osobie, która się miłuje /jestem przy Tobie/, to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaka jestem miłowany. Miłować - to znaczy dalej: pamiętać. Choćby niejaką z Obrazem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaka jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować - to wreszcie znaczy: czuwać. Porwólcie, że ten rys Miłości szczególnie rozwiniemy.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości - w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące o całym nierzaz życiu - chodzić z takim dojrzałym wewnętrznym programem miłości, o jakim mówi apel jasnogórski.

Odpowiadając na tę Miłość, która jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy - sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla Was, młodych. W Was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaka będzie miało całe Wasze życie. A przez Was: życie ludzkie na ziemi polskiej. Mażeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne - ale także: kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość - a powiem Ci, kim jesteś.

Czuwam! Jakże dobrze, iż w apelu jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił "czuwajcie!" /Mt 26, 41/. Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. W apelu jasnogórskim jest ono istotnym członem tej odpowiedzi, jaka pragniemy dać na Miłość, która jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzia na tę Miłość musi być właśnie to, że czuam!

Co to znaczy: "czuam"?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagląszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewycięzać je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moji Drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji - zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których Wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc czuwajcie!

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: "Czuwajcie i módlcie się, abyscie nie ulegli pokusie" /tamże/.

Czuwam - to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też własnych osadów. Czuwam - to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również Młodzież Polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Trudno byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaka otoczona były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne wiadomości.

Niech to dobro, które się wyzwoliło w tylu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo "czuwanie" z apelu jasnogórskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zawdrościmy Francuzom, Niemcom, czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że tak łatwo się wolni. Podczas, gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi Drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polaki, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę Wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość - może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Chociaż nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej - to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Troskę o Was właśnie dlatego, że "od Was zależy jutrzejszy dzień".

Modlę się za Was codziennie.

Dobrze, iż jesteśmy tutaj razem w godzinie apelu jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie - ten aspekt milenijny jest nadal programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym - musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.

Matko Jasnogórska, która dana nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wspólnie z papieżem-Polakiem - i pomóż nam trwać w nadziei!

=====

"Trzeba pracować nad pewnym przerobieniem usposobień, z jednej strony by wyniszczyć słomiany ogień i doprowadzić do lepszej chęci współpracy, ale też z drugiej strony, by wyrobić ciągłość teźyzny i stałość przekonań. Bo złe duchy będą psuć robotę ponad do końca świata - walka zawsze będzie - więc trzeba uodpornić i przygotować do wytrzymałości, ale w imię miłości, a nie nienawiści i zaciekleści. Więcej wiary, katolicyzmu rzeczywistego - wtedy i miłość Ojczyzny będzie bardziej czysta, wznioślejsza i skuteczniejsza."

Roman Brniński

Problem polityczności harcerstwa

Polityczność czy apolityczność harcerstwa - to sprawa coraz to pojawiająca się w artykułach na temat działalności ruchu harcerskiego. Jedni twierdzą, że harcerstwo niczego z polityką mieć nie powinno wspólnego, inni znowu upierają się przy upolitycznieniu ruchu harcerskiego, wyznaczeniu mu "ideowo-politycznego przewodnika", czy "patrona". Przyjrzyjmy się jeszcze raz tej sprawie:

Musimy rozgraniczyć dwa pojęcia: politykę i tzw. partyjność.

Cóż to takiego jest polityka? Tadeusz Gluziński w swojej głośnej pracy powiada: "Jeżeli chcemy się wyrwać z zaklętego koła dzisiejszych bolączek i kryzysów i wyprowadzić nasze życie publiczne na światło dnia, to musimy przede wszystkim wierzyć naprawdę, że polityka - to szczytna służba narodowi, do której trzeba przykładać wyższą jeszcze miarę etyczna, niż do prywatnego życia jednostki". /1/

Polityka rozumiana jest w naszym rzymskim i chrześcijańskim kręgu cywilizacyjnym i w kulturze polskiej jako sprawa ogólnonarodowa - służba Krajowi, której podporządkować się muszą wszyscy obywatele. Polityka jest zjawiskiem naturalnym, łączy się więc z pojęciem narodu. Każdy naród prowadzi swoją politykę.

Polityka - w rozumieniu naszym - nie jest natomiast występowanie w interesach jedynie grupowych, klasowych. Grupy i klasy bowiem podporządkowane są wspólności narodowej. Wymoszenie interesów klasowych nad interes narodowy rozbiła narodową społeczność, a więc podważa podstawę polityki narodowej. Polityka nie może być jedynie służba jakiejś wydumanej ideologii którejś z doktryn, któregoś z "izmów". Polityka musi być moralna, a jej podporządkowanie doktrynie niesie z sobą postawienie wyżej interesów partyjnych od wartości moralnych. Tak być nie może. Polityka jest podporządkowana jedynie uczciwemu interesowi narodowemu, dobru Rzeczypospolitej.

To, co dzieje się w otaczającym nas świecie zdawałoby się mówić, że polityka jest raczej dziedziną zarezerwowaną dla ludzi o wątpliwych wartościach moralnych. Z polityką kojarzą się różne ciemne kombinacje, w imię polityki popełniano i popełnia się różnego rodzaju i kalibru występki. Czy to jest prawdziwa polityka? Raczej nie. To, co często widzimy dookoła jest jedynie karykaturą polityki.

Występowanie w interesie grup jest podstawą do działalności partii politycznych. Zmora życia politycznego jest tzw. partyjność - rozbitcie narodowej społeczności, spowodowane konfliktami partyjnymi. Partyjność powoduje, że naród, który powinien stać na jednym gruncie politycznym, dzieli się na małe grupki, trzymające się wacięgie swoich "racji", często zresztą z dobrem narodu niezgodnych. Oto, co na ten temat napisał w r. 1932 ówczesny Prymas Polski, Kardynał August Hlond: "Ideałem obywateli katolików i działaczy politycznych powinno być dalej uzdrowienie życia politycznego z przywar, które je doprowadziły do opłakanego zdżiczenia. Klęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli państwa na nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, ponieważ ich bez względu na godność człowiecza, panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczerzy i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki". /2/

Gdy wyjaśniliśmy już podstawowe pojęcia, możemy wreszcie przejść "ad rem".

Harcerstwo jest więc organizacją z postawionym celem politycznym, bo nakazuje swoim członkom pełnienie służby Polsce na gruncie etyki chrześcijańskiej. Aleksander Kamiński stwierdził kiedyś: "Mówimy często między sobą: harcerstwo musi być apolityczne. A w istocie myślimy: harcerstwo powinno być apartyjne. To zaś - apolityczność i apartyjność - to są różne pojęcia. Polityka - jest w ogóle działaniem państwa mające na celu dobro polityczne. W szczególności zaś "wielka polityka" - jest właśnie tego rodzaju dalekosiężna akcja, mająca za cel realizowanie wielkich przeznaczeń narodu. /.../ Otóż - jeśli chodzi o wielką politykę, to harcerstwo uprawiało ją zawsze i uprawiać będzie do tej pory, dopóki mieć będzie aspiracje ruchu odrodzeniowego. /.../". /3/. Jakże mogłoby być inaczej, jeżeli już nawet skauting zakładany przez Baden-Powell'a miał cel polityczny - odgrodenie młodzieży od wpły-

wów rewolucyjnych, jakie rozprzestrzeniły się w Europie po rewolucji 1905r. Drugim celem politycznym było przygotowanie młodzieży do wojny /skauting jest przecież organizacja paramilitarna/. W obydwu punktach cel został osiągnięty. A jak było w Polsce? Przecież harcerstwo zakładane w roku 1910 i 1911 już u samych początków stawiało sobie cel jak najbardziej polityczny, mianowicie służbę Polsce - wypracowanie i wywalczenie Jej niepodległości. Swoją rolę polityczną polscy harcerze dzielnie spełniali, uczestnicząc w walce o wolność Rzeczypospolitej. Również później harcerstwo nie zrezygnowało z pełnienia roli politycznej. Spełniało ją nadal, tępiąc wśród młodzieży harcerskiej zgubne tendencje, prądy doktrynerskie. W sprawie tej wydawane były nawet specjalne uchwały /4/. Pewne zmiany nastąpiły pod koniec lat 20-tych i na początku 30-tych. Miały wtedy miejsce usiłowania - częściowo uwienczone powodzeniem - w kierunku podporządkowania harcerstwa rządzącemu obozowi politycznemu. Przybranie patronatu Marszałka /Związek Harcerstwa Polskiego im. Józefa Piłsudskiego/ było wyraźnym krokiem w kierunku przekształcenia ZHP w młodzieżowe odgałęzienie obozu piłsudczykowski. Wyraziło się to również w usuwaniu z funkcji w Naczelnej Radzie i w Głównych Kwaterach instruktorów, których posadzono o "endeckie" poglądy polityczne. Nie baczono przy tym na to, że usuwani należeli do grona organizatorów harcerstwa z jego lat początkowych, a więc byli dla ruchu harcerskiego szczególnie zasłużeni /5/. Był to więc jaskrawy przejaw partyjności.

Harcerstwo nie powinno być w najmniejszym stopniu partyjne, obca mu musi być atmosfera partyjnych waśni i podziałów. Już w 1925r. ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. Stanisław Grański pisał: "Dziś jedynym celem i zadaniem organizacji uczacej się młodzieży - może i powinno być kształcenie charakterów. /.../ Oczywiście nie znaczy to, by ludzie o wyraźnych przekonaniach politycznych, nawet zajmujący wybitne stanowisko w tych, czy innych stronnictwach, nie mogli pracować wychowawczo wśród młodzieży szkolnej /w praktyce ludzie angażujący się politycznie w sposób poważniejszy sami orzekali się swoich funkcji harcerskich - vide Józef Hal-ler, ks. Kazimierz Lutosławski - przyp. P.M./ .Lecz kto do niej się zbliża, powinien z tą chwilą zapominać o swojej przynależności partyjnej. Nie każdy to potrafi. Ale kto tego nie potrafi - niech się do pracy wychowawczej nie bierze /.../" /6/

Harcerstwo nie jest polem dla rozgrywek partyjnych, ale jednocześnie ma młode pokolenie wokół idei służby Narodowi, która jest ideą ponadpartyjną. Znajdują się co prawda ludzie, nawet poważne liczebno grupy ludzi, którzy wykluczają służbę narodowi, stawiając na jej miejsce służbę doktrynie. Z tymi ludźmi tym bardziej harcerstwo nie może współdziałać. O tym powinien wiedzieć każdy harcerz.

Mieliśmy już przykłady "harcerstwa partyjnego" - Wolne i Czerwone Harcerstwo, grupa "postępowców" z KIMB-u, w późniejszym okresie lat 50-tych również OH ZMP. Wszystkie te grupy, czy organizacje nie zapisały się zbyt chlubnie w historii ruchu harcerskiego. Ideę harcerską wprzęgli w służbę ideologii, nie zważając na szkody wychowawcze. Proszę przeczytać sobie chociażby deklarację ideową Wolnego Harcerstwa, czy też uchwałę PPS-owska w sprawie harcerstwa socjalistycznego /7/. Ciekawego materiału mogą też dostarczyć wypowiedzi działaczy KIMB-u /8/. Niezwykle interesująca jest sprawa OH ZMP, powstałej w początkach lat 50-tych - warto, aby każdy zainteresowany przyjrzał się jej z bliska.

Harcerstwo musi być organizacją apartyjną - jest to nakaz kategoryczny. Harcerstwo nie może poddawać się pod żaden "patronat". Harcerstwo musi być zawsze organizacją niezależną, samodzielną. Ma ono do spełnienia cel niezwykle ważny - przysposobienie młodzieży do służby Polsce. Jak mówi Ignacy Koziński w ułożonej przez siebie pieśni "Wszystko, co nasze":

"Po ziemi naszej rozesłem harcerzy,
Pobudką sagrażmą: "Zbudź się! Prawdzie służ!"
A wszystko wstanie, wokół się rozszermierzy,
By Matkę Polską osłonić wśród burz..."

Praca dla Ojczyzny jest w szeregach harcerskich rozciągnięta na każdy, nawet najmniejszy czyn. W każdym okolicznościach, w każdym czasie harcerz zobowiązany jest pełnić swoją szczytną służbę.

c. d. na str. 10

Historię trzeba znać

W niniejszym artykule chciałabym się podzielić z Czytelnikami kilkoma myślami, które nasuwają mi się zawsze, ilekroć mam do czynienia ze sprawą znajomości historii harcerstwa w naszych szeregach.

Kończy się obóz... Zbliżają się nieuchronnie terminy biegów na stopnie. Na kilka dni przed spodziewanym wyjściem w teren wzrasta gwałtownie zainteresowanie członków drużyny pewnymi zagadnieniami z historii harcerstwa, z terenoznawstwa, ze samarytarki. Rozpoczyna się seria "wykładów". Przychodzi kompetentna osoba i zaczyna mówić. Wszyscy słuchają, robią notatki, z których później, leżąc na pryzkach, przswajają sobie rozmaite fakty. Usłyszeć można przy tym różne komentarze. Nas interesują te dotyczące historii. Brzmia one najczęściej: "Dajcie mi spokój, ja się nie interesuję historią harcerstwa, to po co mam się tego uczyć?", lub z ust ambitniejszych: "To już umiem /mowa o historii skautingu w Anglii/, teraz jeszcze Szare Szeregi...".

Takie podejście do zagadnień związanych z dziejami harcerstwa, dziwne niewątpliwie dla postronnego obserwatora, jest u nas bardzo powszechne. Poznawanie historii traktuje się jako swoistego rodzaju rytuał przygotowania do biegów. Wszyscy, bardziej lub mniej zgodnie, wydiwiałając nad sensem swoich poczynań, bądź ze smutną rezygnacją, wkuwają, że: twórca skautingu w Polsce był Kałkowski; że harcerstwo wywodzi się z "Sokoła", "Eleusis" i "Zarzewia"; że w czasie II wojny światowej były Szare Szeregi itd. Rezultatem tegoż jest posiadanie przez daną osobę znikomego zasobu zupełnie oderwanych od siebie faktów, które bez szerszego kontekstu nic nie znaczą oraz odruchowe kojarzenie sobie wszystkiego, co ma cokolwiek wspólnego z naszą przeszłością z nudnymi "wykładami".

Chciałabym teraz omówić skutki, jakie te praktyki wywołują w naszych szeregach, oraz podkreślić znaczenie, jakie w codziennej pracy drużyny ma dobrze zrozumiana znajomość historii harcerstwa oraz umiejętne tej znajomości wykorzystanie.

W drużynie harcerskiej przedmiotem całej pracy powinno być wcielanie w życie ideałów zawartych w naszym Prawie. Ideały te powinny być jasno, bez żadnych niedomówień, przedstawione. Tylko to bowiem może zapewnić pracy sukces i uchroni środowisko przed ciągłymi konfliktami związanymi z różną interpretacją, złym zrozumieniem pewnych myśli. Rozdyskutowana drużyna, spierająca się o rację, nie tylko nie staje się wzięcznym terenem do rozwoju, ale powoduje rozłam wśród członków, ich zniechęcenie do pracy, a na koniec - do wyrobienia postawy zupełnie niepodobnej do właściwego zachowania harcerza. Osłabione środowisko, pełne grup o zupełnie różnych od siebie spojrzeniach na tę samą kwestię, jest bardzo podatne na wpływy z zewnątrz. W krótkim czasie zmienia się w gromadę ludzi w mundurach, nie mającą nic wspólnego z prawdziwym harcerstwem.

Co jest powodem tego procesu?

Twórcy harcerstwa postawili przed nim jasno określone cele, które dopiero z biegiem czasu zaczęły być przez różnorakie czynniki coraz bardziej zamywane, bądź interpretowane w najdziwniejszy sposób. Czasem na ich miejsce pojawiały się zupełnie inne, roszczone sobie pretensje do miana drogowskich dla rzesz młodych harcerzy. Coraz to inne "prędy" okazywały się i okazały nadal "prawdziwie harcerskimi".

Są dwie proste drogi, aby uniknąć tego rodzaju smutnych końców:

- wezwać na pomoc autorytety w zagadnieniach związanych z powyższymi sprawami,

- sięgnąć do źródeł, do książek, czasopism zawierających wypowiedzi dawnych działaczy harcerskich.

Pierwsza droga staje się z czasem coraz węższa. Coraz mniej bowiem doświadczonych instruktorów, posiadających na tyle kompetencji, aby autorytatywnie stwierdzić, czy dane spojrzenie na sprawę jest słuszne, czy nie.

Co do drugiej drogi, to mogę z całym przekonaniem stwierdzić, iż nie krocząc swego celu w niedługim czasie. Bibliografia historii harcerstwa zawiera całą szeregą bardzo cennych pozycji, z którymi zaznajomienie się wyjaśnia wiele spraw, odpowie na pytania. I przede wszystkim - dostarczy czytelnikowi argumentów na poparcie, bądź obalenie tez związanych z problemami harcerstwa.

Aby dotrzeć do tej kopalni wskazówek, instrukcji, wiadomości, wystarczy tylko wiedzieć o jej istnieniu, znać nazwiska autorów i mieć oczywiście dobre chęci. Poszukiwane książki, czasopisma znajdziemy, jeśli nie w zbiorach prywatnych, to może w bibliotekach. A przy okazji można dowiedzieć się dużo ciekawych faktów z życia dawnych drużyn, z ich organizacji pracy i czerpać pomysły! Bo równie smutnym zjawiskiem jest zauważany u nas całkowity brak pomysłowości w organizowaniu praktycznych ćwiczeń, np. z orientacji w terenie. Jeszcze trochę, a nie starczy zupełnie inwencji, aby wymyśleć coś bardziej skomplikowanego niż bieganie po strzałkach.

A wystarczy tylko zajrzeć do któregoś z numerów "Skauta", aby znaleźć w nim mnóstwo opisów różnorodnych gier, organizując które można by było sprawdzić i doskonalić nabyte wiadomości, a przede wszystkim poprzez ćwiczenie nabywać następne.

Wróćmy do zagadnienia "wykładów". Podejście do historii harcerstwa nie jako do materiału, który należy przyswoić sobie pamięciowo, ale jako do szeregu zagadnień, z którymi warto się zapoznać dlatego, iż jest to niezbędne w dobrym zrozumieniu celu istnienia harcerstwa, wyeliminowałoby konieczność organizowania tego rodzaju cudactw. Mija się zupełnie z celem wstawianie komuś, że "Kryż Harcerski zaprojektował Lutosławski", jeżeli ten fakt ma być całokształtem wiadomości, jakie ten ktoś ma posiadać o Kryżu i księdzu Lutosławskim. Owa edukowana osoba, osiadając na laurach, twierdzi, że jej to całkowicie wystarczy. Szczególnie, że własna drużynowa nie wie nic więcej. Za parę lat osoba edukowana sama zostaje drużynową i przekazuje cenna informację o Kryżu i Lutosławskim młodemu druhnom. Zamyka się krąg bezmyślnego "wkuwania". Czy sytuacja taka może dalej trwać?

Aby harcerstwo mogło spełniać swoje zadania, musi bezwzględnie opierać się i powoływać na myśli naszych poprzedników, tworzących skauting, potem harcerstwo, oraz ich następców kontynuujących dzieło.

Anna Misztal

"Nie zdążyliśmy..." - c.d. ze str. 43

chu oporu. Te ciosy nie załamują go jednak, zachowuje postawę harcerską w ciągu kilkuletniego pobytu w więzieniu. Później zostaje rehabilitowany i wydostaje się na wolność.

Poświęca się od tej pory nauce i pracy. Uzyskuje doktorat nauk ekonomicznych, podejmuje wykłady w SGPiS, publikuje książki i artykuły /około 150 pozycji/. Do końca zachowuje pasję harcerską i pociąg do górskich wycieczek.

Słyszałem o nim, jak wielu innych. Gdy wyszedł pierwszy numer "Harcownika", zaczęliśmy myśleć o nawiązaniu kontaktu z "Zakliką". Chcieliśmy pogawędzić, zaśpiewać razem przy kominku. Nie zdążyliśmy. Odszedł spośród żyjących 30.04., do końca wierny Bogu i Polsce...

Wiadomość o śmierci Druha Zbigniewa nie doszła do nas szybko. Ciągłe staraliśmy się go znaleźć. Szukaliśmy. Aż przyszła wiadomość, że odszedł na Wieczną Wartę. Niech więc ten spóźniony tekst będzie wyrazem naszej pamięci.

My o Druhu Zbigniewie nigdy nie zapomnimy.

Paweł Milcarek

Żołnierz, polityk - wódz

Poniżej zamieszczamy artykuł rocznicowy o Władysławie Sikorskim. Powinien on ukazać się w lipcu, ale z powodu przerwy wakacyjnej został przeniesiony do numeru wrześniowego. - Redakcja

W lipcu minęło 40 lat od dnia, w którym pozegnaliśmy na zawsze generała Władysława Sikorskiego - Premiera Rządu RP i Naczelnego Wódza Sił Zbrojnych. Człowieka, którego aktywność wojskowa i polityczna przypadła na przeszło czterdziestoletni okres, a osiągnęła swoje apogeum w ciągu ostatnich czterech lat jego życia.

Stając 30 września 1939r. na czele rządu polskiego, miał bogato zapisaną kartę życia. W młodości związany z obozem narodowym Romana Dmowskiego /praca w "Pecie" i "Zecie"/, później skłania się ku orientacji powstanczej, i od 1908 roku jest jednym ze współpracowników Piłsudskiego. Razem z nim uczestniczy w tworzeniu Legionów, a następnie kieruje Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego /NKN/. Po roku wojny rozstaje się z Komendantem w związku ze sporem o rolę Legionów. Rozpoczyna ten fakt serię oszczerczych ataków na Sikorskiego, nie milknących nawet po śmierci. W wojnie roku 1920 dowodzi V Armią, broniąc przedpola Warszawy. Jest jednym z twórców "Cudu nad Wisłą". W czasie pokoju jest premierem /1922-23/, ministrem spraw wojskowych /1924-25/, później dowódcą Okręgu Korpusu we Lwowie. Po zamachu majowym zostaje odsunięty od spraw wojska - jest generałem czynnym bez przydziału. Nie uzyskał go, mimo starań - do końca września 1939. W latach trzydziestych inicjuje powstanie antysanacyjnego porozumienia Front Morges, uczestniczy w tworzeniu chadeckiego Stronnictwa Pracy /choć formalnie nie zostaje jego członkiem/. Jest rzecznikiem zacieśnienia sojuszu polsko-francuskiego, koncepcje polityki polskiej przedstawia w książce "Polska i Francja w przeszłości i w dobie współczesnej". Z innych publikacji jego autorstwa warto wymienić studium o wojnie 1920 roku "Nad Wisłą i Wkra", wydana pod pseudonimem, "Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis" oraz świadcząca o dużym rozeznananiu w sprawach techniki wojskowej pracę "Przyszła wojna - jej możliwości i charakter".

Gdy rozpoczął organizację władz państwowych na emigracji, stanęły przed nim dwa trudne do pogodzenia zadania. Z jednej strony ważną rolę grała ciągłość i legalność władzy, z drugiej konieczne było jej udemokratycznienie i odsunięcie ludzi odpowiedzialnych za totalitarne metody rządzenia i nieprzygotowanie kraju do wojny. Sprawy rozwiązano kompromisowo - urząd prezydenta, placówki dyplomatyczne i niektóre kluczowe stanowiska pozostały w rękach polityków sanacyjnych niechętnych Sikorskiemu. W przyszłości stało się to zarzewiem różnych spisków i uniemożliwiło Sikorskiemu konsekwentne przeprowadzenie swojej linii politycznej. Niektórzy uważają ten krok za jego najpoważniejszy błąd, bo rzeczywiście istniejąca sytuacja pozwalała mu wtedy na to, żeby się nie liczyć z przedstawicielami przedwrześniowej ekipy.

Po reorganizacji rządu przystąpił do realizacji swojego programu politycznego. Do 1941 roku zakładał on odbudowę wojska polskiego, nacisk na Anglię i Francję w celu wypełnienia przez nie zobowiązań sojuszniczych, uzyskanie poparcia Stanów Zjednoczonych dla sprawy polskiej, oraz próby federacji wolnych krajów środkowoeuropejskich. Pierwsze dwa cele udało mu się zrealizować o tyle, że Francja i Anglia kontynuowały wojnę z Niemcami, mimo pokojowej propozycji ze strony tych ostatnich, a jednocześnie tworzone w Francji, a następnie w Anglii polskie oddziały. Doszło także do polsko-czechosłowackiego układu o konfederacji, który jednak nie okazał się szczytnym. Podobnie trzy podróże Sikorskiego do USA nie przyniosły spodziewanego wyniku.

Nowe szanse przed polityką polską zarysowały się w momencie napaści Niemiec na ZSRR. Nawiazano wówczas stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRR, zawarto układ, który przekreślał porozumienie niemiecko-sowieckie z 1939r. dał podstawy do utworzenia w Rosji Armii Polskiej, przewidywał amnestię dla wszystkich Polaków w ZSRR. Podpisanie układu spowodowało odejście z rządu m.in. Augusta Zaleskiego i Kazimierza Sosnkowskiego - piłsudczyków, którzy

rozpoczęli otwartą działalność opozycyjną przeciwko Sikorskiemu. Różnie jest oceniana jego polityka wobec Rosji. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie rezygnując z narodowych imponderabiliów, traktował problem bardziej realistycznie niż pozostali przedstawiciele emigracji. Dążył przede wszystkim do zabezpieczenia losu Polaków żyjących w ZSRR, do stworzenia tam silnej armii, oraz całkowitej normalizacji stosunków polsko-radzieckich. Trudności z drugiej strony było niemało. Jednakże Polska innej alternatywy nie miała i błędem, do którego niektórzy się po latach przyznali, była walka z linią generała, w wyniku której pogrzebane zostały jego koncepcje. Armia Polska wyszła z ZSRR, a wkrótce zostały serwane stosunki dyplomatyczne. Samotny Sikorski przestaje być dla Stalina poważnym partnerem, zwłaszcza, że znaleźli się tacy, którzy gotowi byli pójść na coraz większe ustępstwa wobec Rosjan /oczywiście kosztem Polski/ Anglików, którym niezbyt pasowała jego niezależność i zdobyta w ciągu czterech lat wojny pozycja. W takich okolicznościach doszło do jego tragicznej śmierci, która najprawdopodobniej nie była przypadkiem. Trudno ocenić, czy jego osobista teczką, wyłowioną po katastrofie z dna morza rzeczywiście zawierała gwarancję Brytyjczyków dla granic polskich. Jest faktem, że Polacy jej więcej nie widzieli, a kilka miesięcy później Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że nigdy takich gwarancji Anglia nie składała.

W momencie, gdy trumnę z ciałem Naczelnego Wodza składano do grobu, w Sielcach nad Oka składała przysięgę i Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Sprawa polska przeszła w inne ręce. Rzeczypospolitej zabrakło drugiego Sikorskiego.

Ostatnio ukazało się wiele publikacji poświęconych osobie generała Sikorskiego. Choć oceny i sady autorów nieraz są kontrowersyjne, warto zapoznać się z nimi ze względu na bogaty materiał faktograficzny.

O. Terlecki "Generał ostatniej legendy" Chicago 1976

M. Kukiel "Generał Sikorski. Żołnierz i Mąż Stanu Polski Wałeczkiej" Londyn 1970

St. Strumph-Wojtkiewicz "Generał Władysław Sikorski" Warszawa 1981

1981

R. Wapiński "Władysław Sikorski" Warszawa 1981

W. Korpalska "Władysław Eugeniusz Sikorski - biografia polityczna" Ossolineum

K. Popiel "Generał Sikorski w mojej pamięci" Londyn 1978

Paweł Witaszek

● "Problem polityczności harcerstwa" - c.d. ze str. 6

Zapatrzeni we wspaniała przeszłość, nie możemy zapomnieć wezwania Juliusza Słowackiego:

"Lecz zaklinam - niech żywi nie traca nadziei
I przed narodem niosa oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec..."

Paweł Milcarek

Przypisy:

- 1 - T. Gluziński "Odrodzenie idealizmu politycznego", Warszawa 1935
- 2 - Ks. August Kardynał Hlond "O chrześcijańskie zasady życia państwowego - list pasterski", Gniezno 1932
- 3 - Aleksander Kam'ński "Harcerstwo a polityka" - artykuł w "Brzasku" nr 8 z grudnia 1927r.
- 4 - zobacz "Organizacja harcerska" opr. Stanisław i Irena Sedlaczki, Warszawa 1927r.
- 5 - wiadomości dotyczących konkretnych wypadków może Czytelnik zasięgnąć w rocznikach "Strażnicy Harcerskiej"
- 6 - Stanisław Grabski "Harcerstwo wśród organizacji młodzieży" - wypowiedź opublikowana w albumie "Harcerstwo Polskie", wydanym w r. 1925
- 7 - Notatka na ten temat znajduje się również w którymś z numerów "Harcowistrza"
- 8 - Szczególnie artykuły Juliusza Dąbrowskiego.



Wspomnienie jasnogórskie

Druga połowa czerwca 1983. Szlak Ojca Świętego wiedzie z Warszawy i Niepokalanowa do Częstochowy, duchowej Stolicy Polski. Na Jasnej Górze ma odbyć się spotkanie Pielgrzyma z Watykanu z młodzieżą z całego Kraju. Aby dostać się na czas na ten "Boży meeting", pielgrzymi chwytają się

najróżniejszych sposobów. Nie dla wszystkich starczyło miejsc w pociągach. Wielu - jak i my - korzysta z zyczliwości kierowców i pielgrzymuje okazją.

Na miejscu jesteście około godziny 12 w południe. Szybko spotykamy kolegów. Czeka nas miła wiadomość: Na Jasną Górę zleciała się cała chmara braci harcerskiej ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Przyjechali - choć nikt ich nie organizował, nie spędzał. Na spotkanie z Pasterzem zaprowadził ich spontaniczny odruch. Przybycie harcerzy było miłym zaskoczeniem dla zgromadzonych rzesz. Gdy barwna kolumna harcerska z pieśnią na ustach maszerowała ulicami Częstochowy, ludzie na ulicy przystawali, przecierali oczy ze zdziwieniem. A więc jednak? Młodzież harcerska z Papieżem!

Jak wszędzie, tak i tu harcerze nie chcą próżnować. Chcą w czymś pomóc. Znalazło się wreszcie dla nich miejsce w służbie porządkowej. Natomiast harcerki - jak w Warszawie - pełnić będą służbę samarytańską, będą dosłownie "nieść pomoc bliźnim".

Tymczasem nadchodzi godzina 14,00. Harcerze zostają rozstawieni na odcinku Alei Najświętszej Maryi Panny, już blisko klasztoru. Stoją po obu stronach, jeden przy drugim. Mundury galowe, podpinki pod brodę, nastrój oczekiwania. Pomiędzy nimi uwija się dh o. Dominik, kapucyn z Krakowa, znany jednak nie tylko harcerzom krakowskim ze swego zaangażowania w sprawę harcerstwa. Dziś czuje się w swoim żywiole. Do brązowego kapucyńskiego habitu założył czapkę harcerską, na piersi błyszczą krzyż harcerski z fioletową, kapelanską podkładką.

Po pewnym czasie dołączają do nas warszawscy akademicy - ci sami, z którymi współpracowaliśmy w Warszawie. Studenci nie stają jednak w Alei, ale idą dalej. Dowiaduję się, że i niektórym szczęśliwcom-harcerzom udało się dostać pod mury, ba! niektórym aż na wały klasztorne!

Szybko mija czas oczekiwania. Wreszcie dochodzi do nas wiadomość, że "już wyładował". Po chwili wiadomość się potwierdza. Papież wsiadł już do "papa-mobilu" i jedzie w naszym kierunku. Nadchodzi ostatecznie instrukcje dla służb. Na jezdni nie wiadomo kiedy wyrasta kwietna lilia harcerska z literami ONC i napisem: "Czuwamy!". Teraz jest ona ze wszystkich stron obfotografowywana. Jest znakiem naszej obecności. Przejeżdżające karetki pogotowia zrećnie omijają naszą lilię. Dziękujemy im oklaskami.

Wtem przez tłum przechodzi dreszcz. W oddali majaczą już kształty zbliżających się pojazdów. Harcerze prężą się jak struny na baczność. Najpierw przejeżdża znajoma już nam grupa antyterrorystyczna. I oni delikatnie objechali lilię. Dalej suną powoli limuzyny obwiezione ochroną osobistą Jana Pawła II. I zaraz za nimi charakterystyczne "szklane pudełko" samochodu papieskiego z Ojcem Świętym i Prymasem. Radość i uniesienie dochodzi do zenitu. Wydaje się, że cała Polska krzyczy: "Niech żyje Papież!". Papież uśmiecha się i pozdrawia wszystkich, Prymas siedzi za nim, również rozradowany. Wreszcie dobijają do klasztoru.

Tymczasem ludzie zgromadzeni u podnóża Jasnej Góry nie wytrzymują. Chcą być jak najbliżej Gościa. Napierają coraz bardziej. Podwójny kordon nie wytrzymuje pod naporem tysięcy, pęka. Rzeka ludzi rusza w stronę klasztoru. Nie jest najlepiej. Razem z kolegą staramy się związać nowy kordon. Dołączają do nas pojedynczy druhowie, jest nas coraz więcej. Wreszcie łańcuch zamyka się znowu. Teraz chodzi już tylko o to, aby panować nad przepływem ludzi, aby tłum nie zagęszczał się w jednym miejscu.

Zauważam, że na naszym, dość szerokim, odcinku, poza nieliczną grupą akademicką, nie ma służb pozaharcerskich. Nie biorę oczywiście pod uwagę milicji, która nie włączała się w utrzymywanie porządku.

Sytuacja powoli się stabilizuje. Ciągłe jednak jest ciężko. Potężna fala, raz po raz uderza w łańcuch kordonu, napiętego do ostateczności. Przykładam ręce do ust i wołam: "Proszę zachować spokój i nie pchać się! Zaraz zaczniesz się Masz św. Wysłuchajmy jej w spokoju!" Mój głos nie dochodzi jednak zbyt daleko - po-

dobnie jak głos innych wołających. Przechodzę przez kordon, dopycham się do miejsca, z którego wciąż dopływają silnym nurtem nowi ludzie. Staję w poprzek i, starając się zdobyć na jak najmocniejszą stanowczość, mówię, aby ludzie się zatrzymali. Jakaś babcia dopytuje się, dlaczego. Moja wzbudzająca grozę odpowiedź /"Bo jak Państwo będziecie się pchać, to będą ofiary zdeptania"/ powstrzymuje na pewien okres ludzi. Są jednak i tacy, którzy "muszą" iść dalej - np. jakaś grupa młodzieży z transparentem "Narodowa Solidarność z Papieżem" coraz to szturmują kordon.

Tymczasem kończy się okres "intermedium". Zaczyna się Msza św., celebrowana przez Księdza Prymasa i duszpasterzy młodzieży. Staramy się jak najpełniej uczestniczyć w Świętej Ofierze, ale "służba nie druźba" - trzeba przygotować uliczki do punktów sanitarnych, organizowanych przez harcerki. Udaje się nam to. Łańcuchy harcerzy utrzymują arterie sanitarne. Co jakiś czas przechodzą, a właściwie przebiegającymi harcerze z omdlałymi ludźmi na noszach z okrzykiem: "Droga wolna!" Czasami rozszerzonymi uliczkami przejeżdżają karetki.

Mimo tych obowiązków wsłuchujemy się pilnie w przebieg Mszy św. Po jej zakończeniu przemówienie wygłasza Biskup Częstochowski.

Po chwili do Papieża zbliżają się przedstawiciele wspólnot młodzieżowych: ruchów religijnych, harcerstwa /w tym momencie komentator, ks. Dunajski podkreśla 70-letnią tradycję harcerskiej służby Bogu i Polsce/, młodzieży akademickiej, szkolnej, pracującej, kleryków. Wszyscy składają dary. Harcerze przekazują Pasterzowi /nb. Druhowi Instruktorowi/ tablicę z wyrytym Irawem Harcerskim oraz rogatywkę. Papież jest wielce uradowany z tego daru. Długo wyczytuje się w tak przecież znane mu Prawo. Dziękuje nieco onieśmielonym harcerzom, błogosławi ich.

Entuzjazm rzesz młodych pielgrzymów jest ogromny. Za chwilę Pielgrzym słyszy śpiew "Sto lat...". Rozglądam się dokoła - na twarzach ludzi widzę rzeczywistą radość, nadzieję. Nie są to uśmiechy "do kamery", na propagandowy plakat - te z wieców, pochodów i "masówek" /cóż za śmieszne słowo!/, ale uśmiechy będące wyrazem radości wewnętrznej, zaangażowania.

Papież jest radosny, wesoły. Dowcipkuje. Niemal każde Jego zdanie kwitowane jest oklaskami. Ojciec Święty wspomina w pewnym momencie ciepłe dni czerwca 1979r., kiedy to odbył swoją pierwszą papieską pielgrzymkę do Ojczyzny. Mówi: "Ale Wy przecież tego nie pamiętacie". Natychmiast słyszy zapewnienie: "Pamiętamy! Pamiętamy!"

- No, dobrze. Już Wam wierzę - odpowiada uradowany Pasterz.

- Niech żyje Papież! Jesteśmy z Tobą! - słychać potężny głos.

- Ja też jestem z Wami - zapewnia nasz Rodak. - "Chciałem Was zapytać, czy pewien człowiek z Rzymu, który przyjechał do Polski i dzisiaj jest na Jasnej Górze, ma prawo zabrać głos? - pyta z uśmiechem Ojciec Święty dosłownie szalejący z radości tłum. Odpowiada mu kolejny wybuch radości, ale za chwilę ucisza się i Papież może powiedzieć swoje słowa do młodzieży. W swoim przemówieniu rozważa On modlitwę Apelu Jasnogórskiego, wskazuje młodzieży drogę.

Jan Paweł II pozdrawia po kolei obecne grupy młodzieży i duszpasterzy młodzieżowych.

- Czuwaj! - mówi na koniec pozdrowienia skierowanego do harcerzy.

- Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj! - grzmi odzew.

Papież, biskupi i kardynałowie udzielają błogosławieństwa zebrany.

Uroczystości już się kończą, ale znów unosi się mocny głos: "Niech żyje Papież!", wychodzący z tysięcy gardeł.

- Zostań z nami! - skandują zgromadzeni.

- Zostanę z Wami duchem - odpowiada Ojciec Święty.

Wracamy do namiotów. Nadchodzi czas na refleksję, na przemyślenie myśli papieskich. Jakie będą rezultaty drugiej narodowej katechezy, z czerwca 1983? Czas pokaże, ale módlmy się, aby mogły przyjść jak najszybciej.

/PJ/

Nie zdążyliśmy...

Był ostatnim żyjącym w Polsce Harcistrzem Rzeczypospolitej - jednym z siedmiu, jakich wydało polskie harcerstwo. Nazywał się ZBIGNIEW ADOLF HEIDRICH. Urodził się 10 listopada 1899 roku w Żyrardowie, w rodzinie rzemieślniczej. Jego rodzina wywodziła się z Niemiec. Zachowując nazwisko o obcym brzmieniu, Heidrichowie byli jednak najbardziej szczerymi Polakami, przywiązani do ziemi, która ich przyciągała. Adolf wychowywał się w ciężkich warunkach - szybko zmarł mu ojciec i ciężar wychowywania licznych potomków spadł na matkę. Po wybuchu I wojny światowej, w roku 1915 rodzina Heidrichów musi ewakuować się - jak wielu innych Polaków - na wschód, z przesuającym się frontem. Trafiają do Moskwy, która na czas trwania wojny stała się ważnym centrum życia polskiego. Szesnastoletni Adolf podejmuje pracę zarobkową. Jednocześnie uczy się w Szkole Średniej Komitetu Polskiego. W tym czasie styka się wraz ze swoimi braćmi z polskim skautingiem. Polski skauting "na Rusi i w Rosji" jest w tym czasie organizacją półtajną. Naczelnikiem Komendy Skautowej jest Stanisław Sedlaczek - świetlna postać harcerstwa. W Moskwie znajduje się - również droga ewakuacji z Warszawy - ks. Kazimierz Lutosławski, człowiek dla ruchu harcerskiego niezwykle zasłużony. Z tymi ludźmi spotyka się młody Heidrich. Działalność harcerska coraz bardziej go wciąga. W roku 1918 zostaje drużynowym I Moskiewskiej Drużyny Harcerzy. Ale rok 1918 to również rok powrotu do Polski, do rodzinnego Żyrardowa. Adolf zdaje maturę, dostaje się na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Jego praca w harcerstwie jest kontynuowana, w l. 1918-20 jest drużynowym 20 Warszawskiej Drużyny Harcerzy. Nadchodzi jednak moment dramatyczny, w którym Ojczyzna zażądała - również od młodzieży - porzucenia dotychczasowych zajęć i stanięcia w obronie rodzącej się niepodległości. Adolf zgłasza się do wojska. Broni Kraj w ciężkiej walce roku 1920. Jego poświęcenie zostaje docenione - za zasługi konspiracyjne otrzymuje Krzyż Niepodległości, za walkę frontową - medal "Polska swemu obrońcy".

"Zaklika" - bo tak brzmi jego harcerskie zawołanie - robi szybką karierę w ZHP. 27.04.1924r. hm. Adolf Heidrich zostaje naczelnikiem Głównej Kwatery Męskiej ZHP. Ma w tym czasie 25 lat. Również w 1924r. jest szefem polskiej reprezentacji na Jamboree w Kopenhadze. Zlot w Kopenhadze - to pierwsze poważniejsze wystąpienie ZHP na terenie międzynarodowym, wystąpienie, które zwraca uwagę światowego skautingu na ruch harcerski. Jest to również zasługa szefa polskiej reprezentacji. 19.04.1925r. Adolf zdaje kierownictwo Głównej Kwatery Męskiej hm. Stanisławowi Sedlaczekowi.

Rok 1926 - to ważny moment w życiu Adolfa. Zawiera małżeństwo z Zofią Osinską, także instruktorką ZHP. Heidrich przechodzi w tym momencie na katolicyzm /poprzednio był ewangelikiem/ i przyjmuje imię Zbigniew.

Nadchodzi wreszcie rok 1927. Związek Harcerstwa Polskiego nadaje kilkunastu instruktorkom i instruktorom stopień Harcistrza Rzeczypospolitej. Wśród wyróżnionych 4 instruktorek i 7 instruktorów znajduje się również Zbigniew Heidrich.

Zbigniew Heidrich zajmuje się coraz poważniej pracą zawodową. Wcześniej kończy Wyższą Szkołę Handlową. Obejmuje stanowisko w firmie "Norblin, Buch, Werner". Od roku 1928 działa też w Instytucie Naukowej Organizacji i Kierownictwa w Warszawie. Jego pasja staje się również życie rodzinne. Jest już żonaty. Rodzą mu się dwaj synowie: Andrzej i Jerzy.

Sprawy dnia codziennego nie odrywają go jednak od idei harcerskiej. Czuje się wciąż zobowiązany Prawem i Przyrzeczeniem. Powtarza, że "kręgosłup zbudowałam mu harcerstwo". Działa w założonym przez siebie Kręgu Starszoharcerskim i w Harcerskiej Korporacji "Sparta".

Przychodzi rok 1939 i wybuch wojny. Rozpoczyna się okupacja. Hm. Rp. Zbigniew Heidrich włącza się do ruchu oporu, obejmując ważne stanowisko w Delegaturze Rządu na Kraj. Bierze udział w Powstaniu Warszawskim, później znajduje się w Częstochowie i w Krakowie. Jest już wdowcem, musi opiekować się sam dziećmi. Niebawem zostaje zresztą aresztowany w związku z działalnością w ru-

PIESN POLSKI PODZIEMNEJ

Ten Bóg, co Wisłę pcha ku morzu,
Kieruje rytmem naszej krwi -
Wrogowie darmo klęską grożą,
Krew nasza hymnem wiary brzmi.

Płyn, Wisło, nikt fal nie zawróci,
By się cofnęły w źródła gór -
I nikt nas w marszu nie odrzuci,
Gdy idziem w przyszłość - żywy mur.

Gdy gniewny się opiera łos,
Dumniejszy jest tylko nas głos,
Zimniejszy tylko jest nasz wzrok,
Pewniejszy tylko jest nasz krok
W zwycięstwo.

Ryszard Kiersnowski

CHRYSTE PANIE... - Krystyna Kraheńska

Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży,
Kryżowa nasza droga, droga - do zwycięstwa
Daj nam siłę wytrwania, daj nam wolę męstwa
I Polskę oczom naszym strudzonym przybliżaj.

Skrzywdzony Zbawicielu spalonych kościołów,
Każde kroplę krwi naszej przemień nam - na ołów.

Wytrwamy gdzieś w podziemiach - jeśli tego trzeba
By jak ukryta woda - wymywać z ukrycia.
Daj nam, Chryste przydrożny, silną wolę życia -
I daj nam śmierć żołnierską, jeśli umrzeć trzeba.

Poprzez ciemność i bursę daj nam iść najprościej
Droga do Nowej Polski - droga do wolności.

MODLITWA DO BOGARODZICY - K.K. Baczyński

Któraś wiodła jak bór pomruków
ducha ziemi tej skutego w zbroci szereg,
prowadź nocne drogi jego wnuków,
byśmy milcząc umieli umierać.

Któraś była muzyki deszczem,
a przejrzysta jak świt i płomień,
daj nam usta jak obłoki niebieskie,
które czyste - pod toczącym się gromem.

Która ziemi się uczyłaś przy Bogu,
w której ziemia jak niebo się stała,
daj nam z ognia Twego pas i ostrogi,
Ale włoż je na człowiecze ciała.

Któraś serce jak morze rozdała
w synu ziemi i synu nieba,
o, naucz matki nasze,
jak cierpieć trzeba.

Która jesteś jak nad czarnym lasem
blask - pogody słonecznej kościół,
nagnij pochmurna broń nasza,
gdy zaczniemy walczyć miłością.



40 lat wstecz

Wrzesień, to miesiąc-wspomnienie.
Świadczy, że pamiętamy - nie tyl-
ko dramat kampanii 1939, ale cały
tragiczny okres wojenny. Chcemy pa-
miętać o Polakach-bohaterach spod
Kocka, Narwiku, Tobruku, Monte Cassi-
no, z Wileńszczyzny, z Powstania
Warszawskiego, z Wału Pomorskiego;
o bohaterach z Oświęcimia, Majdan-
ka, Dachau i wszystkich innych o-
bozów - gdziekolwiek by one były.
Chcemy przebaczyć tym, którzy dokona-
li tak wiele zbrodni na naszej
ziemi, ale którym nie udało się za-
bić naszej chrześcijańskiej mił-
ości bliźniego. "Przebaczamy i pro-
simy o przebaczenie".

Redakcja "H"

MODLITWA - Leonia Jabłonkówna

Za ugór ojczysty rozdarty,
Za fali wiślanej płacz krwawy,
Za Tatry skalane i Bałtyk,
Za wrzesień śmiertelny Warszawy.

Za grób, co słabnacym, jak ulga,
Pokusa w męczennych dniach świeci -
- Zbaw, Panie, kobiety i dzieci
Z płonących pożarów Hamburga.

Za krzyż znieważony w kaplicach,
Za krzywdę cmentarnych popiołów -
- Zachowaj we wrażliwych stolicach
Strzeliste gotyckie kościoły.

O Panie, przez znak Twój na wieżach,
Przez prawo Twoich groźnych sztandarów,
Prosimy Cię szeptem pacieża,
Błagamy Cię burza chorału.

W godzinie triumfu nad klęską,
Gdy w gniewie się Twoim objawi,
Daj siłę, daj radość zwycięską,
A wyrwij nam z duszy nienawiść.

W pożarze piorunów, co wala
W ostatnie bastiony i tany,
Daj sercom, niech z gruzów ocala
Twój święty na wieki Testament.

Przegląd prasowy

"Ubóstwo jest piękne" - Pod takim tytułem ukazał się reportaż p. Karola Jackowskiego z pobytu Matki Teresy z Kalkuty w Polsce /"Ład" nr 34 21.08./ Oto fragmenty: "Małenka, chudziutka, niepozorna, ascetyczna, pomarszczona twarz, dziwny krój habitu wzorowanego na stroju najuboższych miejsczkańców Indii. Niewiarygodnie spracowane ręce, bosa stopy w brązowych sandałach. Z której strony by się nie przyglądać, nie widać w niej niczego niecodziennego. Sama zwyczajność, prostota, banalność nawet. /.../ Matka Teresa pojawia się w zapchanej do ostatniego męjsca sali..., wyjaśnia założenia stworzonego przez siebie ruchu. - Troszczymy się o ludzi, którzy nie mają nic ani nikogo. W ten sposób naśladowujemy Chrystusa, który powiedział: Byłem głodny, a nakarmiliście mnie, byłem nagi, a okryliście mnie. W naszym zgromadzeniu składamy dodatkowy ślub, że wszystko oddamy najuboższym i najbardziej nieszczęśliwym. Same też jesteśmy bardzo ubogie. Jest to nasz świadomy wybór, do którego przywiązujemy wielkie znaczenie. Chcąc dobrze służyć ubogim musimy sami najlepiej wiedzieć, co oznacza bieda. /.../ Bieda wszędzie oznacza to samo. Wszędzie są narkomani, alkoholicy, upośledzeni umysłowo, trędowaci lub chorzy na inne nieuleczalne choroby. Różne są tylko ich stroje i języki, natomiast dusze jednakowo piękne. Bo ludzie ubodzy są najbardziej godni szacunku i miłości. Są piękni. Ubóstwo jest piękne. /.../". Dalej głos znów zabiera autor: "Niezwyczajna kobieta. Są w niej rysy prawdziwego Bożego szaleństwa, jest jakaś przedziwna siła, która nie pozwala wruszyć ramionami i uśmiechnąć się z politowaniem, gdy apeluje do naszego serca i rozumu niewymyślnymi słowami: Nie zabijajcie swych nie narodzonych dzieci - wołała w Laskach. - Jezus umrął na krzyżu także za nie! Jeśli już je urodziliście a teraz ich nie chcecie, ja wezmę je wszystkie. Wezmę wszystkie dzieci z całego świata i nie pozwolę im zrobić krzywdy. I wszyscy wiedzą, że to prawda, że tak naprawdę zrobi. Dla niej nie ma rzeczy niemożliwych /.../".

Biblia w szkole Natomiast w numerze 36 "Ładu" znajdujemy artykuł ks. Jerzego Banaka pt. "Biblia w szkole", napisany w związku z wprowadzeniem nauczania Biblii do szkół w r. 1981. /.../ Biblii można nie uważać za księgę świętą, objawioną, natchnioną, ale nie sposób nie uważać jej za jedno z najwspanialszych osiągnięć ludzkiego ducha, dążącego do poznania prawdy. Kto nie zna Biblii, nie może jednocześnie powiedzieć, że zna i rozumie naszą kulturę, że jest człowiekiem tej kultury. /.../ Z tej racji znajomość Biblii i szacunek dla niej obowiązują wszystkich. Tzn. również i Kałuzńskiego, który popisał się ostatnio 100-procentową ignorancją i lekceważeniem Biblii widząc w niej też.. pornografię. No cóż, jak mawiał wielki Augustyn - "dla czystych wszystko jest czyste". I właśnie, by nie doprowadzać do takiego zdżiczenia, kazano /kto to kazał, niech się ujawni, a oddamy mu chwałę!/ Biblii uczyć w szkołach. /.../ Tak więc Biblię w szkole mamy. Czy mamy? Oto jest właśnie pytanie. Nie mamy, bo i skąd. Wszystkiego - Starego Testamentu wydano u nas po wojnie zaledwie około dwustu tysięcy egzemplarzy. Jest on więc praktycznie niedostępny. Nie mają go nawet - co już jest swoistym cudośm - młodsze roczniki księży. Tymczasem wszystkie biblioteki zawałają "Opowieści biblijne", bo w kilkunastu wydaniach zebrała się ich więcej niż pół miliona egzemplarzy. /.../ Tymczasem "Opowieści biblijne" nie pokaza prawdziwego piękna, mocy i wielkości ksiąg biblijnych, gdyż pisał je Kosidowski... po to, by Biblię pomniejszyć, wypaczyć, strywializować i obdrzeć z jej sakralnego charakteru. /.../ "Opowieści" Kosidowskiego są klinicznym przykładem nieuctwa i ignorancji. Dlatego też - podkreślam to usilnie - lepiej nie dawać nic, niż dawać uczniom Kosidowskiego. Książki tego autora, przynajmniej te biblijne, są już dziś bardzo smutnym reliktem i niechaj będą ku przestrodze odgórnie sterowanej nauce i kulturze. /.../ Okazuje się tedy, że pilna sprawa jest też przygotowanie antologii tekstów biblijnych dla szkół. /.../ Bowiem sytuacja jest taka, że nauczyciele własnym sumptem przepisują dziś wybrane teksty Biblii, albo przedykują ją dzieciakom do zeszytów. /.../ Zakończmy: Biblia w szkole to jeden z wielkich filarów odnowy, kto wie, czy nie najważniejszych, choć na ogół niezauważany. Bo przecież jak mówił Skarga: "Nic nad życie miłszego nie ma, jak nauka Pisma Świętego. Ta nauka niczego nie uczy, tylko miłości."

O wychowaniu Pismo ZSMP, "Gazeta Młodych" udostępniła nam w swoim numerze

72 /na pierwszej stronie/ wywiad z prof. Janem Kurowickim, filozofem zajmującym się z zamyśleniem marksizmem. Główna myśl tego wywiadu jest zdanie, umieszczone zresztą w roli tytułu: "Łatwiej wychować młodych komunistów niż zrobić komunistów z ludzi doświadczonych" - wypowiedziane przez profesora. Przeprowadzający wywiad p. Janusz Uziembło, redaktor naczelny "Gazety Młodych", tak się przejał "zagadnieniami wychowawczymi", że - jak widzimy na zdjęciu zamieszczonym obok wywiadu - sięgnął po papierosa. Tak to wygląda właśnie wychowawca nowego pokolenia. Ciekawie brzmi natomiast zdanie z tekstu prof. Kurowickiego /"Życie i marksizm - Gdzie jesteśmy"/: "Socjalizmu i komunizmu nie można zbudować siłami samych komunistów. Wyrazem tego faktu był w przeszłości PZPN, dzisiaj jest PRON". Zdanie to zostało wydrukowane "tłustym" drukiem.

Na rowerach W "Gościu Niedzielnym" /nr37 z 11.09./ ukazał się króciutki tekst pt. "Rowerem do świętych miejsc". Autor wspomina bogatą tradycję działalności świeckich stowarzyszeń katolickich w naszym Kraju, później wspomina nieco o odradzaniu się podobnych inicjatyw dzisiaj, w końcu pisze: "Jedną z takich inicjatyw jest działające już ponad 3 lata Pielgrzymkowe Koło Rowerowe przy parafii Sw. Jacka w Katowicach-Ochojcu. /.../ W ciągu ponad 3-letniej działalności Koło zorganizowało 29 pielgrzymek, m.in. do Piekar Śl., Pszowa, Częstochowy, Krakowa i Niepokalanowa, przebywając łącznie 5782 km. Uczestnicy zwiedzili ok. 90 kościołów. W przyszłym roku planuje się rowerową pielgrzymkę do Rzymu i Budapesztu. Działalność Koła nie ogranicza się tylko do organizowania pielgrzymek. W minionym okresie jego członkowie podejmowali się czynów społecznych /.../".

Rozmowa z fachowcem W "Kierunkach" /nr37 11.09./ przeczytaliśmy wywiad z pewnym panem, który współdecyduje o wprowadzeniu lub niewprowadzeniu różnych filmów na ekrany polskich kin. Oto fragment wywiadu: "Pytanie: A czy przewiduje Pan pokazanie w Polsce filmu Zanussiego o Janie Pawle II?... Polska jest krajem ludzi wierzących i filmy o tej tematyce znalazłyby masowa widownię. Odpowiedź: Nie widziałem filmu pana Zanussiego, trudno mi więc o tym dyskutować. /.../ Otóż filmy robione przez katolików i rozwiązujące problemy moralne swych bohaterów z punktu widzenia tego światopoglądu są i będą na naszych ekranach. /.../ Realizujemy w tym względzie uchwały partii. /.../ Pytanie: Wracając jednak do konkretów... Odpowiedź: ...film pana Zanussiego nie był przedmiotem obrad Filmowej Rady Repertuarowej... która jest w pewnym sensie naszym doradcą". A więc nie ma żadnego gadania, bo "film nie był przedmiotem obrad", a człowiek odpowiedzialny za zaopatrzenie polskich kin "nie widział" filmu, który niedawno odbił się szerokim echem zagranicą. Dodajmy ponadto, że film Krzysztofa Zanussiego "Z dalekiego kraju" - o Janie Pawle II - bo o tym właśnie filmie mowa - jest, jak stwierdził niedawno jego reżyser w wywiadzie udzielonym "Tygodnikowi Powszechnemu", b e z p ł a t n y dla Polski. Czy coś jest jeszcze niejasne?

"Fanatyzm aktywu" "Na deser" chcielibyśmy Czytelnikom zaszerwować wypowiedź p. Stanisława Szerby, kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Dąbrowie Białostockiej, zamieszczoną na łamach "Życia Partii" nr17: "Państwo dialog prowadzi z Kościołem. Słusznie. Może warto by go rozszerzyć na szczeblu wojewódzkim i gminnym. Na dłuższą metę dominacja nietolerancji katolickiej w gminach, osadach i miasteczkach nie powinna mieć miejsca. Musimy zdecydowanie chronić i bronić laickich zasad obyczajowości usankcjonowanych przez Ustawę zasadnicze w naszym socjalistycznym państwie i skłonić do ich bezwzględного respektowania przez kler i sfanatyzowany aktyw parafialny. Pora wreszcie, aby szkoły, placówki kulturalne, niektóre instytucje i urzędy stały się autentycznie świeckimi bez znamion podległości religijnej - chodzi tu o emblematy religijne. /.../ We wszystkich ogniwach partyjnych należy zwiększyć ofensywność działania w sferze ideologicznej. Coraz skuteczniej służyć temu powinny wszystkie formy edukacji partyjnej. To, że do partii są przyjmowani ludzie wierzący, nie znaczy, że w nieskończoność trzeba tolerować ich światopogląd idealistyczny. Cóż to za towarzyszy, wznoszący pokornie ręce przed ołtarzem i trzymający się za sutannę księdza? A takich towarzyszy mamy sporo. I to nie tylko wśród tzw. szeregowych członków partii, ale i wśród aktywu. Niestety, taka jest rzeczywistość".